

**(Gazzetta dello Sport - C.Zucchelli) Nie ma nawet czasu na dwa dzwonki, zanim Zibi Boniek odpowie na telefon: "To nie pierwszy telefon, który otrzymuję dziś w sprawie Szczęsnego: dziennikarze, przyjaciele, kibice... Wszyscy chcecie poznać moją opinię na jego temat". Dokładnie, gdyż bramkarz jest tematem dnia.**

Z drugiej strony Boniek jest prezydentem polskiej federacji, grał w Romie i jest z tych, którzy nie mają problemów, aby powiedzieć jak stoją sprawy. Dlatego, niezależnie od narodowości, jeśli musi krytykować Szczęsnego, robi to. Jednak nie w tym przypadku: *"Mówi się bardzo dużo o jego wypowiedziach dotyczących powrotu do Arsenalu. Ok: ale gdzie jest ta nowość? Przyszedł na zwykłe wypożyczenie, nigdy nie ukrywał swojej miłości do tego klubu, skąd to całe zdziwienie? Gdyby nie popełnił błędów, mówiłoby się o tym samym z jego wywiadu? Nie sądzę"*.

Zdaniem Bońka Szczęsny płaci za zbyt dużą szczerość: *"Nie jest idiotą. Powiedział, co myśli. Wie doskonale, że aby mieć szansę na powrót do Londynu, jeśli w ogóle coś takiego się zmaterializuje, musi spisywać się dobrze, nawet bardzo dobrze w Romie. To samo tyczy się reprezentacji: wszystko zależy od jego występów w zespole Giallorosich"*. Jest jednak pytanie, które stawia sobie wielu - i wczoraj na portalach społecznościowych było najbardziej popularne -: czy Roma robi dobrze stawiając na bramkarza, który wydaje się być przejściowym? *"Nie żartujmy, historia piłki nożnej jest pełna graczy, którzy spisywali się dobrze w klubie przez tylko jeden sezon. Wiedział, że przychodzi do Romy na wypożyczenie. Przyszedł, aby grać, nie zmieniło się nic w porównaniu do tego co było wcześniej"*. Wydajność tak: bez zarzutu w pierwszych meczach, mniej dokładny w ostatnich. *"Błędy są, jednak nie można dyskutować z wartością gracza i chłopaka. Wiele osób powinno uspokoić duszę i zostawić go w spokoju"*.

Spokój wydaje się jednak słowem mało pasującym do polskiego bramkarza, który od kilku dni jest również specjalnie obserwowany przez graczy Lazio. W szatni Biancocelestich pojawiło się bowiem jego zdjęcie, gdy cieszy się z prowadzenia Atalanty w meczu z drużyną Piolego. Ten gest pokochali Romaniści, jednak po błędzie, który wskazał w Mediolanie w wywiadzie dla Sky Garcia, wydaje się jakby wczoraj minęło życie, a nie kilka dni. Teraz od niego zależy uciszenie pogłosek i wątpliwości i być może zrobienie tego, czego dokonał Vierchowod w jedynym sezonie w barwach Giallorosich, zakończonym mistrzostwem: *"Grałem w tamtym sezonie jakby był jedynym i ostatnim w mojej karierze"*. Również dlatego Romaniści nadal życzą mu dobrze.

Autor: abruzzo